

6 Tydzień Wielkiego Postu – Poniedziałek – 30 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 25, 14-30

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie, jak bardzo Pan Bóg Ciebie obdarował. Wziął ze swojego i dał Tobie do rozporządzenia. Jak Bóg jest hojny, jak ryzykuje swoim dla Ciebie. Jaka jest, jaka będzie Twoja postawa w stosunku do Boga i Jego darów.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, o dar nie bania się, zaryzykowania dla Boga w powiększaniu dobra wokół siebie. Nie siedź na kanapie ale działaj. Twój Tydzień!

Kolejny, ostatni tydzień (6) naszych rekolekcji, Wielki Tydzień. Jak zawsze słuchajmy Pana Jezusa, który mówi do nas. W tej przypowieści popatrzymy, posłuchajmy Pana Jezusa, jak mówi do każdego z nas, jak bardzo jesteśmy obdarowani przez Dobrego Boga darami. Co mamy, co posiadamy, od Niego pochodzi, z Jego łaski i naszej z nim współpracy. Dajmy się poprowadzić Słowu Bożemu, niech Pan Jezu do nas mówi. Tę przypowieść Pana Jezusa podzielimy na trzy rozmyślenia. Dziś rozpoczniemy jej rozważanie.

BOŻE TALENTY SĄ MOJE?

Przypowieść o talentach jest jednym z najbardziej znanych opowiadań Jezusa, wykorzystywanym na różne sposoby w liturgii i duszpasterstwie. Z pewnością wiele już razy zachęcano nas do zastanowienia się nad naszymi zdolnościami otrzymanymi od Boga, naszymi talentami, które musimy rozwijać, aby się Bogu podobać. Przypowieść można interpretować wielorako, ale najchętniej wykorzystuje się ją, jako moralizowanie, bo najłatwiej

wskazać słuchaczowi, co ma robić, a czego unikać. Bliższe przyjrzenie się przypowieści otwiera jednak nowe perspektywy, wskazuje na relację między Bogiem i człowiekiem, mówi, kim jest Bóg i kim jest człowiek.

Pewien człowiek, mając udać się w podróż, przywołuje sługi i powierza im swój majątek. W czasach Jezusa podróże trwały zwykle dosyć długo z racji marnych możliwości komunikacyjnych. Bogaty właściciel, troszcząc się o swój majątek, decyduje się przekazać go w ręce swoich sług, aby nim zarządzali. Był to zwyczaj często stosowany w Palestynie. Wskazywał na zażyłość, jaka występowała między panem a zarządcami jego majątku. Ów majątny człowiek, nie chce pozostawić swego kapitału w bierności, a tym bardziej swoich sług. Co prawda sam mógł złożyć talenty w banku lub bezpiecznie je zainwestować, ale jego zamysłem było sprawdzenie zdolności, przedsiębiorczości i ducha inicjatywy swoich podwładnych. Skoro słudzy chcieli być sumiennymi współpracownikami pana, musieli wykazać się pilnością i gorliwością w zarządzaniu jego majątkiem. Jak rozumiem otrzymane od Boga dary, talenty?

Pan powierzył sługom cały swój majątek, czyli osiem talentów. Talent u Greków nie był monetą, lecz miarą wagi. Uczniowie różnie ją przeliczają – od 27 do 60 kg. Najczęściej jednak spotyka się 34,2 kg. Jeżeli były to talenty złota, dawało to olbrzymie sumy, jeżeli zaś srebra, sumy były nieco niższe, ale również znaczne. W Palestynie z jednym talentem srebra można było w owych czasach zakładać przedsiębiorstwo. Trochę matematyki: talent liczył 60 min, zaś jedna mina to około 100 denarów. Jeden talent więc to równowartość sześciu tysięcy denarów, czyli zapłaty za tyle samo dni roboczych. Daje to równowartość zapłaty za dwadzieścia lat pracy. Każdego słuchacza wysokość sum powierzonych sługom,

musiała zaintrygować i skłonić do zastanowienia nad tym, o jak wielkich dobrach mówi przypowieść. Czy umiem dobrze odczytać zdolności powierzone mi przez Pana Boga, jak są ogromne?

Pan rozdziela osiem talentów pomiędzy swoje sługi. Jednemu daje pięć, drugiemu dwa, a trzeciemu jeden talent. Każdy otrzymuje według swoich zdolności, co oznacza, że pan zna bardzo dobrze swoje sługi, zna ich możliwości. Nie rozdaje im zdolności, bo te już uprzednio posiadają, ale majątek do zarządzania. Pan decyduje o tym, komu ile dać. Ocena zdolności należy do pana. Jeśli talenty zostały rozdane wedle zdolności, to nie dlatego, aby niektórych postawić w lepszej sytuacji, ale po to, aby wszyscy mieli możliwość uzyskania maksymalnego zysku. Czy jestem dobrym zarządcą powierzonego od Boga majątku? Czy nie mam pretensji do Boga, że otrzymałem od Niego mniej niż inni?

Przypowieść posługuje się dwoma czasownikami, które określają relację pana i sługi. Nie do końca wydaje się jasne, czy pan powierzył im talenty czy im je po prostu dał. Wydaje się, że jedno i drugie. *Powierzyć* oznacza polecić komuś jakąś rzecz z intencją odzyskania jej po pewnym czasie. Pan *powierzył* sługom swój cały majątek, co oznacza, że nadal jest on właścicielem majątku. **Jako właściciel, daje im talenty**, aby z odpowiedzialnością nimi zarządzali. Dopiero zakończenie przypowieści wyjaśnia, na czym polega zamysł pana. Pełne ufności i wolności zarządzanie dobrami pana, wyzwala inicjatywę i sprawia, że powoli stają się one naszą własnością. Są nam dawane lub inaczej oddawane, aby nimi się posługiwać ku powiększeniu dobra.

W codziennym życiu posługujemy się powiedzeniem: „*kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera*”. Czasami mamy pretensje do Boga, który pozbawia nas różnych rzeczy, zabiera nam jedyny talent, jaki mamy. Zostawia nas z niczym. Tymczasem,

Bóg pragnie nam dać więcej niż nam się wydaje. Jeśli jesteśmy dobrymi zarządcami, możemy się spodziewać nadzwyczajnej hojności. Zakończenie przypowieści pokazuje, że dwaj słudzy pomnożyli majątek pana, który stał się odtąd ich majątkiem: „*dajcie temu, który ma dziesięć talentów*”. Trzeba uwierzyć, że powierzone dobra stają się naszymi, jeśli umiejętnie nimi zarządzamy. Wydaje się, że różnice postaw sług z przypowieści dotyczą tego właśnie punktu. Dwaj pierwsi słusznie uznali, że **otrzymany dar należy teraz do nich**. Na tym polega istota daru. Dlatego **wykorzystali go**, wzięli się do roboty, **nie bali się zaryzykować**. Postąpili słusznie. Trzeci sługa natomiast, niczego nie rozumiał. Ów głupiec nie pojął, że kawałek złota (srebra), należy do niego, przynajmniej w czasie nieobecności pana. Nie potrafi uwierzyć w miłość, hojność pana. Talent okazał się dla niego czymś kłopotliwym, czymś, co trzeba oddać w stanie nienaruszonym. Czy nie zabieram Bogu tego, co wcześniej Mu ofiarowałem?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Pomyśl, co masz, jak zostałeś obdarowany, co z tym czynisz? Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie postanowienia.

6 Tydzień Wielkiego Postu – Wtorek – 31 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 25, 14-30

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie, jak bardzo Pan Bóg Ciebie obdarował. Wziął ze swojego i dał Tobie do rozporządzenia. Jak Bóg jest hojny, jak ryzykuje swoim dla Ciebie. Jaka jest, jaka będzie Twoja postawa w stosunku do Boga i Jego darów.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, o odwagę, o dar nie bania się, zaryzykowania dla Boga w powiększaniu dobra wokół siebie. Nie siedź na kanapie ale działaj. Twój Tydzień!

Dzisiaj będziemy kontynuować tę przypowieść Jezusa. Będziemy się przyglądać pracy, jaką wykonali trzej słudzy. Co uczynili z powierzonymi dobrami od swego Pana. Jaka jest nasza postawa, gdzie siebie samych odnajdujemy. Niech Słowo Boże nas prowadzi, niech Pan Jezu do nas mówi.

PRACOWAĆ DLA BOGA

Czas między wyjazdem pana, a jego powrotem przeznaczony jest na pracę sług. Oni są zarządcami, ich inicjatywie pozostawia sposób wykorzystania talentów. Nie wydaje przed wyjazdem dyspozycji, jak mają postępować, nie określa działań, które mają podjąć. **Pan wie, ile może wymagać od człowieka.** Dlatego od żadnego ze swoich sług nie żąda więcej, niż byłby w stanie uczynić. Dla żadnego ze sług, opiekowanie się talentami, nie przekracza własnych możliwości. Z drugiej strony jest docenieniem. Pan pragnie, by słudzy posługiwali się w pełni swoimi

zdolnościami. **Daje im wolność w sposobie wykorzystania talentów.** Jaki jest mój stosunek do pracy? Czy potrafię pracować dla Boga?

Dwaj pierwsi słudzy zaangażowali się w pomnożenie majątku pana, podczas gdy trzeci nie zyskał nic. W zasadzie wszyscy trzej wzięli się ostro do roboty. Każdy podjął jakieś działanie, ale owoce pracy były odmienne. Pierwszy i drugi sługa zyskał drugie tyle, co otrzymał. Obaj wykazali się inicjatywą, obaj puścili talenty w obrót: *„ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa”*. Pan pochwała takie zachowanie, docenia obrotowość i poświęcenie sług. Obaj słyszą słowa pochwały: *„Dobrze, sługo dobry i wierny”*.

Trzeci sługa także wykonał ciężką pracę, może nawet cięższą niż pozostali. Rozkopał ziemię i ukrył w niej prawie 35 kg złota (srebra). Później ze strachem obserwował zapewne miejsce, w którym ukrył talent, aby nie padł łupem złodzieja. Gdy pan powrócił, ponownie musiał wziąć w ręce szpadel i kopać, aby oddać panu jego pieniądze. Taka praca nie przyniosła mu zapewne wielkiej satysfakcji, nie była twórcza, ani rozwojowa. Nagrody też nie otrzymuje. Słyszy raczej naganę: *„Sługo zły i gnuśny”*. Jego praca okazała się bezużyteczna. On sam nazwany zostaje sługą nieużytecznym. Jakie są owoce mojej pracy? Czy w moją pracę nad sobą i dla Boga nie wkrada się rutyna?

Przypowieść pokazuje, że można się wiele natrudzić, ale cały wysiłek idzie na marne, jest nieużyteczny, *„para w gwizdek”*. Bóg nie lubi bezużytecznej pracy. **Trud włożony w wykonanie jakiegoś zadania powinien być owocny.** Nie wystarczy więc dużo się napracować. Naszej pracy trzeba nadać sens i użyteczność. Jezus mówi do swoich Apostołów: *„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja*

was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15, 16). Trwały owoc, to taki, który służy innym. Nie wystarczy zaprezentować owoce pracy. Trzeba zapytać, komu one służą.

Jeśli w centrum wszystkiego znajdują się nasze egoistyczne interesy, jeśli nasze działania wykonywane są tylko w perspektywie doczesnej rzeczywistości, to Boże rachunki na pewno nie będą się zgadzać. Czy jestem twórczy? Czy rozwijam moje chrześcijaństwo?

Bóg nie lubi także pracy wykonywanej tylko z obowiązku, czy ze strachu, ze spuszczoną głową i smutną miną. W Jego zamysle, człowiek, jako obraz Boga, powinien stawać się twórcą, a właściwie *stwórcą. Zadaniem człowieka jest praca wykonywana na wzór Boga Stwórcy*. Dlatego też słudzy otrzymują od pana wolność, nie mają sprecyzowanych wytycznych, mogą wykazać się własną inwencją, wykorzystać zdolności. Jako chrześcijanie mamy poznać logikę rozumowania Boga i podjąć pracę, która będzie spełnieniem Jego zamysłów. Jak wykorzystuje Bożą wolność w administrowaniu Jego talentami?

W Księdze Apokalipsy czytamy: *„Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze mną, by tak każdemu odpłacić, jaka jest jego praca”* (Ap 22, 12). Bóg pragnie, by nasza praca była radosna, by przynosiła owoce, by nas cieszyła. Człowiek, który radośnie i wiernie pracuje dla Boga, może być pewien nagrody, która przewyższy jego oczekiwania.

Apostoł Narodów, św. Paweł zachęca: *„bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostanie daremny w Panu”* (1 Kor 15, 58). Czy umiem cieszyć się owocami swojej pracy?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Pomyśl, co masz, jak zostałeś obdarowany, co z tym czynisz? Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie postanowienia.

6 Tydzień Wielkiego Postu – Środa – 1 kwietnia 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 25, 14-30

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie, jak bardzo Pan Bóg Ciebie obdarował. Wziął ze swojego i dał Tobie do rozporządzenia. Jak Bóg jest hojny, jak ryzykuje swoim dla Ciebie. Jaka jest, jaka będzie Twoja postawa w stosunku do Boga i Jego darów.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, o odwagę, o dar nie bania się, zaryzykowania dla Boga w powiększaniu dobra wokół siebie. Nie siedź na kanapie ale działaj. Twój Tydzień!

Kolejny dzień rekolekcji i dzisiaj dalej patrzymy na tę przypowieść. Szczegółowo popatrzymy na sługę, który otrzymał jeden talent. Niech on nas uczy, abyśmy nie popełniali jego błędów w naszym życiu – niech będzie dla nas nauczycielem.

BÓJ SIĘ BOGA!

Największy dramat trzeciego sługi z przypowieści o talentach polega na tym, że boi się pana. Właściwie to boi się swojego wyobrażenia o panu, fałszywego obrazu, który nosi w swoim sercu. „*Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi*”. Słowa te świadczą, że sługa nigdy nie poznał dobrze swojego pana. Ma go za człowieka twardego, surowego, karzącego. Takie wyobrażenie paraliżuje jego poczynania, zabija kreatywność. Co więcej, prowadzi nawet do niespójności w działaniu. Niespójność tę wykazuje mu wyraźnie jego pan: „*Wiedziateś, że chcę żąć tam,*

gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałem. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność”. Skoro słudze wydawało się, że zna dobrze swego pana, powinien być oddać jego majątek bankierom. Wtedy jego działanie byłoby spójne z jego wyobrażeniem pana. Skoro bał się pana, powinien zaufać przynajmniej bankierom. Czy nie fałszuję w sobie obrazu Boga? Czy jestem spójny w myśleniu i działaniu?

Nasze zachowanie w relacji do Boga przypomina często postawę trzeciego sługi. Obraz Boga, jaki nosimy w sercu, jest często wyobrażeniem, które blokuje naszą relację do Niego. Strach, lęk, obawa, prowadzą do traktowania Boga, jako surowego sędziego, który potrafi solidnie ukarać, który jest twardy, niehumanitarny. Wobec takiego Boga, trzeba być przede wszystkim w porządku. Nie wolno Mu *podpaść*. Relacja z Nim to ciężka służba, nużący obowiązek, powinność. Człowiek bojący się Boga, widzi wszystko w posępnej optyce powinności. Pojawia się owa postać człowieka zakompleksionego, udręczonego, zahamowanego, bladego, skrupulatnego, niezdolnego do podjęcia ryzyka, do pójścia za porywem swojej fantazji. Taki człowiek wszystko (słowo, Ducha, wiarę, prawdę) przemienia w martwy depozyt, który administruje z gorliwością grabarza, ze sztywną powagą uczestnika uroczystości pogrzebowej. Czy nie odczuwam obawy, gdy myślę o Bogu? Czego się boję?

Fałszywy obraz Boga, przeszkadza w nawiązaniu prawdziwej z Nim relacji. Być może zbyt często straszono nas „*bożą*”, przedstawiano Boga, jako *Wielkiego Brata*, który wszystko widzi i wszystko ma pod kontrolą, który czyha na nasze potknięcia i z radością zapełni nami czeluście piekielne. Zbyt często słyszeliśmy, że Bóg jest surowym sędzią, a za rzadko, że jest

Miłością i pragnie z nami nawiązać relację przyjacielską. Przypowieść wyraźnie pokazuje, że Bóg nie jest twardy i nie chce zbierać, gdzie nie posiał. Bóg pragnie obdarować każdego ponad miarę. Pragnie zatrzeć różnicę między panem a sługą, zaprasza wszystkich do swojej radości, do ucztowania przy jednym stole. Jak rozumiem bojaźń Bożą?

Przypowieść wzywa do odrzucenia lęku przed Bogiem. Święty Jan Apostoł pisze w swoim Liście: *„W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości”* (1 J 4, 18). Lęk przed Bogiem różni się zupełnie od bojaźni Bożej, która jest *początkiem mądrości* (Ps 111, 10).

Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat słowami: *„Nie lękajcie się. Otwórzcie drzwi Chrystusowi”*. Jest to wezwanie, by otwierać się na Bożą miłość, która objawiła się najpełniej w Jezusie Chrystusie, by otwierać się na przyjaźń, jaką Jezus chce nas obdarować.

Papież Benedykt XVI mówił, że kto wpuszcza Chrystusa, nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim. Nie! Tylko w tej przyjaźni otwierają się na oścież drzwi życia. Tylko w tej przyjaźni rzeczywiście otwierają się wielkie możliwości człowieka. Tylko w tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co wyzwala. **Nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko.** Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tak! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, a znajdziecie prawdziwe życie.

Czy umiem otwierać drzwi Chrystusowi?

Bóg nie jest twardy. Nie trzeba się Go lękać. Bóg jest miłością i pragnie, by nasza relacja do Niego opierała się na zaufaniu i miłości. Prowadzi to do niewyobrażalnej nagrody, którą

jest wiekuisty udział w Jego życiu: *„ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy go miłują”* (1 Kor 2, 9).

Czy nie boję się przyjaźni z Bogiem?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Pomyśl, co masz, jak zostałeś obdarowany, co z tym czynisz? Czy jesteś odważny? Zastanów się nad tym, jaki konkret z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie postanowienia.

6 Tydzień Wielkiego Postu – Czwartek – 2 kwietnia 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 21, 33-44

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie piękną winnicę, dobrze owocującą, wiele winogron na każdej gałęzi, niech taki widok Ciebie ucieszy, napełni radością i dumą.

Prośba o owoc – poproś Pana Jezusa o łaskę, abyś dobrze gospodarował tym, czym zostałeś przez Niego obdarowany, co jest niejako dane Tobie, do Twojej dyspozycji. Proś, usilnie błagaj, abyś dobrze korzystał z daru wolności.

Dzisiejsze opowiadanie Pana Jezusa podzielimy na dwie części. W pierwszej części przypatrzymy się winnicy, jak bardzo gospodarz o nią zadbał oraz dzierżawcom, którym została powierzona winnica. Dajmy się prowadzić Słowu Bożemu.

W WINNICY PANA

W przypowieści o dzierżawcach winnicy, Jezus nawiązuje do realiów Palestyny. Zwyczaj dzierżawienia winnic rolnikom najemnym, był powszechnie stosowany. Właściciele, którzy zwykle mieszkali w miastach, nie mieli bezpośredniego kontaktu z dzierżawcami; rozliczali się z nimi w okresie zbioru plonów. Dzierżawcy uiszczali ponad dwadzieścia pięć procent zysków. W Galilei często dochodziło do niechęci i napięć między właścicielami majątków a pracownikami.

Jezus rozpoczyna przypowieść od trudu właściciela, który sam zakłada winnicę. Nawiązuje tym opisem do proroka Izajasza: „*Chcę zaśpiewać pieśń memu Przyjacielowi, pieśń o Jego miłości ku*

swojej winnicy! Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku. Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni i zasadził w niej szlachetną winorośl; pośrodku niej zbudował wieżę, także i tłocznię w niej wykuł. I spodziewał się, że wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała jagody” (Iz 5, 1n). Opis ten odpowiada ówczesnemu sposobowi budowy winnicy. Mur chronił winnicę przed dzikimi zwierzętami. Tłocznia była rodzajem kadzi, do wyciskania soku z winogron, do produkcji wina. Wieża z kolei pełniła rolę punktu obserwacyjnego i schronienia, ewentualnie magazynu.

Czy odkrywam piękno świata, jego celowość, ład, porządek i patrzę na niego, jak na dzieło dobrego i mądrego Stwórcy?

W opisie Pana Jezusa (i Izajasza) uderza troska właściciela o winnicę. Oczyszcza i przygotowuje miejsce, sadi dobrze wyselekcjonowaną, szlachetną winorośl. Właściciel winnicy trzyma się, nie szczędząc twórczych talentów, zdolności, wiedzy i wysiłku. Co więcej, wkłada w nią całe swoje serce, czyni wszystko z miłością. Tak przygotowaną, gotową do owocowania winnicę, oddaje w ręce dzierżawców. Czy widzę winnicę Boga w szerokim kontekście (przyroda, kultura, społeczeństwo, porządek społeczny, ekonomia, polityka...)? Jak odnajduję siebie w roli dzierżawcy winnicy Pana?

Przypowieść ta jest formą alegorii. Właścicielem winnicy jest sam Bóg. Jego trud zakładania winnicy przypomina dzieło stwórcze opisane w księdze Rodzaju (Rdz 1). Winnicą jest Naród Wybrany – Izrael. Czy dzięki mnie winnica (świat) rozwija się, doskonalą, pięknieje? Czy raczej nie angażuję się w doskonalenie świata? Dlaczego „tak” dlaczego „nie”?

Aktualizując tę przypowieść do naszego życia, możemy odnaleźć siebie w roli dzierżawców winnicy. Winnicą są wszystkie dary otrzymane od Boga – nasze życie, możliwości, talenty, relacje międzyludzkie, dobra materialne i duchowe (wylicz sobie wszystko,

ponazywaj, co masz, jako dar od Boga). Wszystko, kim jesteśmy, co posiadamy i osiągniemy w przyszłości – jest darem. Winnicą Boga jest również szeroki kontekst naszego życia: kultura, społeczeństwo, porządek społeczny, ekonomia, polityka... W każdy z tych darów Bóg wkłada swoje *serce* – nieograniczoną miłość. Dlatego zawierają niezniszczalny pierwiastek dobra. Winnica kryje w sobie niezwykłą mądrość, dobroć, porządek i celowość. Jednak nie stanowi ona naszej własności – jedynie *dzierżawę*. Naszym obowiązkiem jest dalsza troska o rozwój, doskonalenie i upiększanie winnicy (świata). Czy mam świadomość, że owoce winnicy są własnością Boga? Czy nie absolutyzuję rzeczy ziemskich?

ZEPSUCI DZIERŻAWCY

Dalszy tok przypowieści Jezusa zawiera pewne *anomalie*. Właściciel winnicy zamiast ustalonej kwoty pieniędzy, żąda plonów (żądanie niepraktyczne). Ponadto naiwną wydaje się jego reakcja na zachowanie dzierżawców. Właściciele ziemscy, dzięki pozycji społecznej i prawnej, mieli władzę, aby ściągnąć zaległe im należności. Niektórzy utrzymywali wręcz płatne oddziały, które siłą egzekwowały wykonanie zobowiązań. Stąd wysyłanie kolejnych sług, po zamordowaniu pierwszych, a w końcu własnego syna, jest nieroztropne i naiwne. Również logika dzierżawców jest dziwna, wręcz *samobójcza*. Zachowują się jak dzieci wobec nowej nauczycielki: zaczynają broić, żeby sprawdzić jej reakcję: utrzyma porządek czy nie? Jeśli zauważą, że wszystko uchodzi im płazem, robią coraz gorsze rzeczy.

Dzierżawcy są ludźmi złymi do szpiku kości, cynicznymi, wręcz głupimi. Po spełnieniu pewnych zobowiązań prawnych, mogli przejąć winnicę, jednak po brutalnym potraktowaniu, pobiciu

i zamordowaniu sług i ukochanego syna dzierżawcy nie jest to możliwe. Czeka ich tylko sąd i kara śmierci. Co sądzę o Właścicielu winnicy?

Wszystkie Jezusowe *anomalie* związane są z alegorycznym charakterem przypowieści. Właściciel winnicy (Bóg) posyła swoje sługi – wysłanników, proroków, aby egzekwowali wierność Przymierzu Bożemu. Jednak człowiek, w nadziei, że przejmie własność Boga, w brutalny sposób morduje wysłanników. Tradycja mówi o dramatycznej śmierci sześciu z nich: Amosa, Micheasza, Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i Zachariasza. Jezus skarżył się gorzko: „*Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani*” (Mt 23, 37). Ostatnim słowem Boga do człowieka i znakiem największej miłości jest posłanie umiłowanego, jedynego Syna, Jezusa: „*Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat*” (Hbr 1, 1n). Jednak również On zostaje odrzucony i zabity (por. J 1, 11). Wobec takiej przewrotności, dzierżawców (religijna elita żydowska) czekają smutne konsekwencje – zburzenie Jerozolimy, miasta, „*które zabija proroków*”, w roku 70.

Przypowieść Jezusa jest *pieśnią* o miłości Boga do człowieka. Bóg „*tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał*” (por. J 3, 16) do końca, bez zastrzeżeń, bez granic.

Na zakończenie modlitwy, oddaj Jezusowi to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma wpływać na nasze życie. Pomyśl o Twojej wolności, jak z niej korzystasz? Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie postanowienia.

6 Tydzień Wielkiego Postu – Piątek – 3 kwietnia 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 21, 33-44

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie piękną winnicę, dobrze owocującą, wiele winogron na każdej gałęzi, niech taki widok Ciebie ucieszy, napętni radością i dumą.

Prośba o owoc – poproś Pana Jezusa o łaskę, abyś dobrze gospodarował tym, czym zostałeś przez Niego obdarowany, co jest niejako dane Tobie, do Twojej dyspozycji. Proś usilnie, błagaj gorąco, abyś dobrze korzystał z daru wolności.

Dzisiaj będziemy kontynuować tę przypowieść Pana Jezusa o winnicy. Przyglądniemy się dalszej części samemu właścicielowi winnicy. Rozważajmy Dobrą Nowinę, przepowiedzianą przez Jezusa dla nas. Dajmy się poprowadzić Słowu Bożemu.

SŁABY BÓG?

Kochając człowieka *miłością odwieczną* (Jer 31, 3), Bóg ufa ludzkiej wolności, nawet wbrew wszelkiej oczywistości, w sposób maksymalny zakłada dobrą wolę człowieka, wychodzi mu naprzeciw, pragnie pojednania i zgody, zamiast karać, usiłuje tłumaczyć. Czy mam świadomość, że przyjdzie czas, kiedy będę musiał rozliczyć się ze sposobu *dzierżawy* winnicy?

Słabość Boga polega na zaufaniu ludzkiej wolności. Nieskończona miłość Boga do człowieka każe Mu być słabym, bezbronny, wręcz nielogicznym w spotkaniu z człowiekiem. Miłość nie łamie jednak nigdy wolności. Bóg nie złamie nigdy wolności człowieka za pomocą krzyku, strachu czy przemocy. Bóg zawsze

staje pokorny i słaby wobec wolności ludzkiego serca, godząc się nawet na to, że będzie nieustannie osądzany, odrzucany, lżony, bity, krzyżowany. Czy nie gorszą się tajemnicą *słabości Boga* objawioną w Jezusie Chrystusie?

Wprawdzie Jezus ma na myśli żydowską elitę; jednak Jego słowa są zawsze uniwersalne. Każdy z nas może odnaleźć siebie w roli przewrotnych dzierżawców. Wszyscy stajemy przed ryzykiem nadużycia wolności, które ostatecznie obraca się przeciw nam i czyni nasze życie na ziemi piekłem. *Ciemna strona* naszej osobowości usprawiedliwia popełniane grzechy, sprzeciwia się Bogu, łamie przykazania, podjęte zobowiązania wobec Boga, krzywdzi innych, stosuje w życiu metodę siły i przemocy. Głuszy pojawiające się wyrzuty sumienia, obawy i lęki wobec Boga. A kiedy przekonuje się, że Bóg jest *słaby, bezbronny, naiwny*, zaczyna żyć *własnym życiem, podwójną moralnością*. Podobnie jak owe dzieci w stosunku do nauczycielki. Ostatecznie zamiast oczekiwanych przez Boga owoców dobroci, miłości, pojawia się fałsz, zakłamanie, cynizm, brak zasad moralnych. Czy jestem przejrzysty w życiu duchowym i moralnym? Jakże iluzje, zakłamania, grzechy, *usypiają* w moim życiu Boga?

ZWOREK SKLEPIENIA

Przypowieść o winnicy kończy się paradoksalnym stwierdzeniem: **słabość Boga jest w rzeczywistości Jego mocą.** Jezus cytuje Ps 118: „*Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana: cudem jest w oczach naszych*” (Ps 118, 22n). Syn Boży, Jezus Chrystus, *odrzucony kamień*, ukrzyżowany i zabity poza miastem, przez budujących (Naród wybrany) stał się *kamieniem węgielnym* – głowicą węgła, która spaja mury budowli albo zwornikiem sklepienia (wieńczącym lub

podtrzymującym łuk albo konstrukcję bramy). Ostatecznie *kamień węgielny* ma moc i potęgę zmiążdżyć wszystko, co sprzeciwia się miłości i planowi Boga (por. Dn 2, 34). Ten sam kamień, który jest solidnym oparciem dla wierzących, dla niewierzących staje się przyczyną zgorszenia i upadku. Czy widzę sens cierpienia w kontekście zmartwychwstania Chrystusa Pana?

Jezus jest *kamieniem fundamentu i zwornikiem*. Wiąże całą wspólnotę Kościoła. Stanowi jej solidny fundament, którego nie pokona zło, ani żadne przeciwności, a równocześnie wieńczy całość, koronuje Boże dzieło, jest *Alfą i Omegą, Pierwszym i Ostatnim, Początkiem i Końcem* (Ap 22, 13), źródłem i celem. Czy fakt zmartwychwstania Jezusa jest dla mnie pocieszeniem, obietnicą w chwilach trudności, zmagania, smutku, cierpienia i krzyża?

Przypowieść ukazuje związek między cierpieniem, poniżeniem, krzyżem a uwielbieniem, chwałą, zmartwychwstaniem. Jezus przeszedł drogę fizycznego unicestwienia. Jego początkiem jest pojmanie, w czasie którego następuje zdrada przyjaciół-uczników i początek fizycznej i psychicznej przemocy. Jezus doznaje fiaska, niepowodzenia swej misji, jest pozbawiony godności ludzkiej i wolności, niesprawiedliwie osądzony, wyszydzony, wydany wrogim ludziom. Patrząc z zewnątrz staje się „*pionkiem*” w rękach osób sprawujących władzę; zostaje opuszczony przez przyjaciół, przeżywa najbardziej niewyobrażalne cierpienie psychiczne – poczucie opuszczenia przez Boga. W końcu umiera śmiercią haniebną – na krzyżu. Ale to jest dopiero połowa drogi. Dalsze etapy to zmartwychwstanie, uwielbienie przez Ojca, wywyższenie i wieczne królowanie: „*Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest*

PANEM – ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 9-11). W jaki sposób nadzieja zmartwychwstania przenika moją codzienność: modlitwę, zmagania, ofiary, pracę, odpoczynek, miłość, przyjaźń?

Tę samą drogę przechodzimy, naśladując Jezusa. Droga do zmartwychwstania, chwały, wiedzie przez krzyż. **Nie ma życia na ziemi bez cierpienia.** Ale z drugiej strony nie jest ono celem naszego życia. Zarówno nadmierna mistyfikacja cierpienia, jak i wizja szczęścia na ziemi i życia bez bólu jest iluzją. Naśladowanie Jezusa jest umiejętnością podejmowania codziennego trudu życia związanego z krzyżem (por. Łk 9, 23) z doświadczaniem duchowej radości płynącej z więzi z Jezusem. Bez tej umiejętności życie duchowe staje się balastem, obciążeniem, trudem, obowiązkiem i wypełnianiem niezrozumiałych przykazań. Co dominuje w moim życiu wewnętrznym: radość, duchowy pokój, czy smutek? Kim jest dla mnie Jezus? Czy jest moim Panem i Zbawicielem?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pozbieraj w całość te dwa dni. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Pomyśl co masz, jak zostałeś obdarowany, jak wielkie zaufanie ma do Ciebie właściciel winnicy, co z tym uczynisz, jak się zachowasz? Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie postanowienia.

6 Tydzień Wielkiego Postu – Sobota – 4 kwietnia 2026r.

Idąc za wskazaniem św. Ojca Ignacego Loyoli, zapraszam, aby kolejny dzień naszych rekolekcji wielkopostnych był dniem modlitwy powtórkowej. W powtórkach modlitwy zachowujemy cały układ modlitwy taki sam: pamiętamy o przygotowaniu do modlitwy o początku i zakończeniu modlitwy. Wybieramy do powtórzenia tę modlitwę, którą zadecydujemy. Wyboru dokonujemy na kilka sposobów. Wybierz taki, który najbardziej Ci pomoże spotkać się z Bogiem. Rozważaliśmy w tym tygodniu dwie przypowieści. Jako powtórzenie, możemy wziąć jedną z nich. Albo dokończyć którąś, jak nam coś zabrakło w tym tygodniu.

1. Z całego tygodnia wybierz jeden tekst, który najbardziej Cię poruszył, z którego wyciągnąłeś najwięcej owocu duchowego, w którym czułeś najbardziej obecność Boga i Jego działanie w swoim życiu. Powtórz tę modlitwę – skoro było to głębokie spotkanie z Panem – to uwierz, że On chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach czy zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”.

2. Z całego tygodnia wybierz tekst, który poszedł Ci najłabiej, w którym miałeś bardzo dużo rozprośnień, gdzie może miałeś poczucie, że to „*stracony czas*”. Według tego samego sposobu co wyżej, powtórz tę medytację, prosząc Pana, by tym razem pomógł Ci usunąć przeszkody w dobrym przeżyciu tego spotkania z Nim. Nie chodzi jednak o to, by „*nadrobić*” jakiś tekst, ale by zobaczyć, że w trudnościach też przychodzi Bóg, by nam coś pokazać.

3. Jeżeli tak się zdarzyło, że opuściłeś któreś rozmyślanie z różnych racji czy „*kumulacji spraw i trudności*” to jest to dzień, aby właśnie tę modlitwę odprawić.

Powtórka – to nie jest „*kopiowanie*” tej samej modlitwy w taki sam sposób, jak prowadziliśmy ją za pierwszym razem. Powtarzanie ma na celu ponowne zatrzymanie się na tych samych treściach czy poruszeniach, które Cię dotknęły, jak pierwszy raz odbywałeś tę modlitwę; jednakowoż potrzeba starać się wejść w nie jeszcze głębiej, spotkać się z Bogiem w tych miejscach, na jeszcze głębszym poziomie zażyłości, wejść wewnątrz siebie z uczuciami, emocjami, pełnym zaangażowaniem.

Powtórka, to także umocnienie uzyskanego już owocu w pierwszej modlitwie. Nasz Pan Jezus chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach i zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”, radości, pocieszenia, umocnienia...

Niech powtórka ugruntuje te owoce, jakie osiągnąłeś za pierwszym razem. Smakuj, doświadczaj, ugruntowuj się w doświadczeniach duchowych.

Pamiętamy o tym, aby zachować schemat modlitwy: początek, wejście w modlitwę, uświadomienie sobie siebie samego i obecności Bożej. Na zakończenie rozmowa końcowa, zapisanie owoców modlitwy, postanowień.

Niech powtarzanie także prowadzi nas do nawrócenia.

Treści do modlitwy wzięłem z książki „*Odkryty skarb*”. Autorem jej jest Krzysztof Biel SJ i Stanisław Biel SJ. Obu Autorom dziękuję za taką możliwość. Chwała Panu Jezusowi.